

Ryszard Wróbel OFMConv

W CISZY
WŁASNEGO SERCA

provokacje biblijne

WROCLAW 2025

© Ryszard Wróbel OFMConv, 2025

© STREFY WIARY, 2025

Cykl:

Ze skarbcza słowa Bożego [5]

Imprimatur:

Kuria Metropolitalna

L. dz. 1954/97, Kraków, dnia 9.07.1997 r.

Ks. bp Kazimierz Nycz, wikariusz generalny

Tomasz M. Dąbek OSB, cenzor

Imprimi potest:

Kazimierz Malinowski OFMConv, prowincjał

Kraków, dnia 3.12.2001 r.; L. dz. 813/2001

Wydanie III

ISBN 83-908188-2-5

Opracowanie i przygotowanie do druku:

www.perbene.pl

Druk i oprawa:

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów

Niepokalanów

www.wydawnictwo.niepokalanow.pl

*„Nawet w najmniejszej kałuży odbija się niebo”.
Jeśli w słowach, które znajdziesz na tych stronicach
dostrzeżesz choćby jego skrawek...
Bogu Wszechmogącemu niech będą dzięki!*



provokacja pierwsza

W CISZY WŁASNEGO SERCA

*Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję
i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie,
abym wypełnił Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.*
(św. Franciszek z Asyżu)



Możesz zwyciężyć świat. Tylko bądź mocny mądrością Chrystusa! Nie pozwól się zaskoczyć, zniewolić, ogłupić łatwymi rozwiązaniami, które podsuwa ci dzisiejszy świat, obiecując wszystko, ale niwecząc wszelką nadzieję. Nie jesteś skazany na przeciętność, na nudę, na zwątpienie, na smutek. Nie dla ciebie jest bezsens. Tak jak niegdyś Franciszek czy Klara, i wielu innych, otrzymałeś łaskę rozpoczęcia życia Ewangelią. I ty możesz żyć w świętej prostocie, radości, uczciwości, aby ukazać innym, że twoim dobrem jest Chrystus.

Zostań świętym! Wiem, że to niemożliwe, przestarzałe, dalekie od dzisiejszych oczekiwań. Tak się przynajmniej uważa. Ale czy tak jest naprawdę? Czy nie zachodzi tutaj pewne nieporozumienie?

Przecież być świętym, to tyle co:

- nieść radość i dzielić ją z innymi,
- bardziej być niż mieć,
- uczynić życie pełnym zaufania, tolerancji, dobroci,

- mieć odwagę ryzykować dla Jezusa i Maryi,
- stać się schodami do Boga i pomostem między ludźmi.

Nie lękaj się! Chrystus idzie z tobą.

Wyrusz w codzienność, by ją przemienić w bogactwo chwili z siłą pokornych i cichych, którzy posiadają ziemię.

Wyrusz w wolności pielgrzymów, którzy idą naprzód wpatrzeni oczyma i sercem w Jedyne Dobro, będące ich celem.

Przypatrzyć się Maryi: swoją pieśnią chwały i wdzięczności obejmuje Ona nasze radości, nadzieje, pracę, naukę, a także nasz grzech i potrzebę jego przebaczenia. A wszystko po to, abyśmy byli jedno w Chrystusie. Nie jesteś więc sam!

Zatrzymaj się w ciszy swojego serca. Odrzuć grzech, zmartwienia, zbytnią troskę – ich ostateczne pokonanie jest ponad ludzkie siły. Pozwól zatem, by to prawda Jezusa stała się w twoim sercu tą siłą, która przemieni cię i przywróci ci wolność dziecka Bożego.

Twoje serce powinno być wypełnione Kazaniem na Górze, albo przynajmniej jego echem:

Błogosławieni, którzy macie serce nowe:

- odnawiaj świat!

Błogosławieni, którzy macie wzrok przejrzysty:

- broń twojej czystości!

Błogosławieni, którzy macie silne ręce:

- buduj sprawiedliwość i pokój!

Błogosławieni, którzy pragniecie Prawdy:

- biegnij ku Chrystusowi!

Błogosławieni, którzy walczyście ze smutkiem i nudą:

- bądź prorokiem nadziei!

Błogosławieni, dla których życie ma wartość:

- Maryja niech będzie ci Mistrzynią i Przewodniczką!

Błogosławieni, którzy dajecie w darze wasze życie:

- buduj królestwo Boże!

provokacja druga

CHWILA WARTA WIECZNOŚCI

*Wszystko ma swój czas,
i jest wyznaczona godzina
na wszystkie sprawy pod niebem*
(Koh 3,1)



ismo Święte dokonuje rozróżnienia między czasem i chwilą. Ten pierwszy, odmierzany przez zegary i zamknięty w kartkach kalendarza, który mija nieubłaganie, to czas chronologiczny.

Chwila zaś (*kairos* – pora stosowna) to czas, który chwytasz, czynisz swoim, któremu nadajesz sens. Wypełniasz go różnymi treściami i przez to stajesz się dla siebie wyznacznikiem twojego istnienia. Zatem nawet chwilom możesz nadać wartość wieczności. Wystarczy w porę odpowiedzieć nadchodzącemu Bogu. Łotr wiszący na krzyżu nie przegapił swojej pory stosownej.

Mądrość ewangeliczna nie przelicza czasu w kategoriach ilości. Doszukuje się w nim raczej sensu i celu zmagania. Dni odmierzane tykaniem zegarka, ulotne i przemijające, mogą wydawać się obce, a nawet wrogie. Jeśli jednak spojrzysz na nie w świetle Ewangelii, nabierają swoistej jakości.

Sekret powodzenia jest niezmiernie prosty: *dodawać życia do lat, a nie tylko lat do życia* (A. Pronzato). Wówczas nie będziesz

nigdy rozpaczać, że szczęście puka do naszych drzwi, ale przeważnie wtedy, gdy nie ma nas w domu (A. Reguński).

To prawda, że życie bywa ciężkie, trudne. A jednak...

W niektórych okolicznościach staje się nie do zniesienia. A jednak ...

Bardzo często jest niesprawiedliwe dla ciebie. A jednak...

Świat, który cię otacza, bywa nieprzyjazny, brudny, oschły, nienawistny. A jednak...

Ludzie nie zawsze są sympatyczni, doświadczasz w sposób bolesny ich złośliwości, obłudy, zakłamania i obojętności. A jednak...

Twoi bliscy tracą z tobą kontakt, zachowują się jak obcy, denerwują cię, nie rozumieją, żądają wiele nie dając nic w zamian, zatrują ci życie. A jednak...

A jednak... życie właśnie pozostaje wielkim darem, który trzymasz w swoich rękach.

Można dalej wyliczać krzywdy, trudności, rozczarowania... Ale wszystko to bilansuje owo proste, zwyczajne „a jednak”.

Daj się przekonać, że życie pozostaje przygodą, w której warto wziąć udział. Może nie obeszło się z tobą bezboleśnie, może dało ci w kość, było niesprawiedliwe, skape, bezduszne, okrutne. Nie otrzymałeś tego, czego się spodziewałeś. Ale... Ktoś przecież dał ci to życie. Nie uczynił tego dla żartu, więc nie odrzucaj Jego daru. Naucz się dziękować za nie, także spod sterty niepowodzeń i rozczarowań. To twoja jedyna szansa, abyś nie przestał swego życia w kolejce po szczęście.

Życie jest jak lustro: uśmiechnij się do niego, i już jest wspaniale. Spójrz w nie z miną marsową, a natychmiast stanie się złośliwe (E. Feuilliere).

A poza tym: *Kto nie nosi nieba w sobie, darmo go szuka w całym wszechświecie* (O. Ludwig).

prowokacja trzecia

WSZYSTKO JEST ŁASKĄ

*Panie, ile razy mam przebaczać,
jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie?
Czy aż siedem razy?
(Mt 18,21)*



Bóg jest bliski, ale trudny. Jeżeli nie bierzemy pod uwagę tej prawdy, ryzykujemy stworzenie karykatury Boga ... – tak twierdzi jeden z filozofów niemieckich.

A ty, co myślisz o Bogu?

Do tego zdawałoby się prostego pytania powinienes powracać jak najczęściej. Zbyt łatwo bowiem przypisujesz Bogu własne rysy, własne myśli, własne – nierzadko ciasne – poglądy, osądy i postawy. Nie wahasz się nawet wciskać Bogu twojej miary sprawiedliwości. Relacje z Panem Bogiem chcesz zazwyczaj rozpatrywać w kategoriach sprawiedliwości. Tymczasem Ewangelia przypomina ci, że one regulowane są wyłącznie łaską. Nie będzie zatem przesadą stwierdzenie, że wszystko jest łaską.

Czy nie uważasz przypadkiem – jak wielu innych – że religia sprowadza się do tego, co ty sam dajesz Panu Bogu, a zapominasz o tym, co Bóg daje tobie?!

Istnieją chrześcijanie, których wieczorny rachunek sumienia to nie spis długów zaciągniętych wobec Boga, ale raczej rejestr

długów Boga względem nich samych... Codziennie powtarzają to ćwiczenie. Dobrze jest bowiem odświeżyć Bogu pamięć... Mentalność najemników... Nie rozumieją, że niebezpiecznie jest wymagać od Boga «tego, co słuszne»... A gdyby tak On zażądał od nas szczegółowego zdania sprawy? (A. Pronzato).

Zbawienie jest łaską. Nie łudź się zatem: nie możesz się zbawić własnymi siłami! Nie okłamuj samego siebie: długi, które mają wobec ciebie inni w porównaniu z tym, ile ty sam jesteś dłużny Bogu, z tym, co zniweczyłeś własnymi grzechami, są właściwie niczym. Nie zapominaj nigdy o tej dysproporcji!

Jest jeszcze jedna bardzo istotna sprawa. Przebaczenia, które otrzymujesz od Boga, nie możesz zatrzymać wyłącznie dla siebie. Musi ono dosięgnąć twoje siostry i twoich braci, bo kiedy Bóg mówi: „Ja tobie przebaczam”, mówi także: „Idź, i czyń podobnie”.

Przebaczenie nie jest tylko zwykłym zapomnieniem; ono jest równocześnie zmartwychwstaniem. Jest nowością, aktem stworczym, rozpoczęciem nowej historii, początkiem czasu, w którym jedyną działającą mocą jest miłość!

Pamiętasz, także Piotr uległ pokusie ograniczenia przebaczenia. Łudził się, że istnieje granica, poza którą można już nie przebaczać; chciał tak bardzo określić ten „ostatni raz”. Chrystus jednak rozwiął jego, skądinąd słuszne (po ludzku rzecz biorąc), oczekiwania i raz jeszcze przypomniał, że w sercu człowieka wierzącego miejsce przed sprawiedliwością winna zająć Ewangelia.

provokacja czwarta

DOSTAJEMY PO DENARZE

*Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą,
coż więc otrzymamy?
(Mk 10,28)*



Słowa te, wypowiedziane kiedyś przez Piotra, nie utraciły swojej aktualności. Obserwując bacznie codzienne życie, dochodzisz być może do wniosku, że Pan Bóg coraz mniej jest po twojej stronie, że twoja miłość do Niego i zaufanie nie znajdują upodobania w Jego oczach, że także „tych gorszych” traktuje podobnie jak ciebie, „wiernego Mu od kołyski”.

Szukając odpowiedzi na te i im podobne wątpliwości, warto sięgnąć po przypowieść o robotnikach w winnicy (por. Mt 20,1-18). Przypomnij ją sobie. A skoro masz dobrą wolę – w co nie wątpię – od razu poczujesz się lepiej. Odkryjesz prawdy ewangeliczne tak proste i oczywiste, że nie są w stanie... zagościć na dłużej w twojej pamięci – stąd rodzi się niepewność. Tymczasem powołanie do służby Jezusowi jest łaską samą w sobie; już sama praca w Jego winnicy jest darem, odpłatą, dla której warto przyjąć Jego zaproszenie.

Odkryjesz, że w Kościele Chrystusa nie ma prymatu zasług, a tym samym – przywilejów z tym związanych. W oczach Boga

bowiem nie liczą się lata służby, ale bezinteresowność, ciągła gotowość pełnienia Jego woli.

Odkryjesz, że Bogu zależy bardziej na otwarciu winnicy dla wszystkich niż na znalezieniu pracy dla bezrobotnych. Każdego woła po imieniu i każdemu przedstawia swoją propozycję. Ważne jest, aby odpowiedź brzmiała „tak” – to jedyny warunek, jaki stawia zaproszonym.

Odkryjesz, że w relacji z Bogiem potrzeba zawierzenia. Należy wystrzegać się pokusy targowania się o to, co moje.

Uważaj zatem, aby nie patrzeć na Właściciela złym okiem dlatego, że On jest dobry. Czeką cię wielka próba: czy jesteś w stanie zaakceptować dobroć Boga? Czy nie rozpaczasz, kiedy On przebacza, lituje się, zapomina, jest cierpliwy w stosunku do tych, którzy grzeszą, potykają się? Czy jesteś w stanie oprzeć się pokusie pouczenia Boga o tym, co... Boże?

Każdy z nas dostaje po denarze, czyli otrzymuje w darze życie! Tak, denarem jest twoje istnienie, zdolności, wolność. Prawdziwy pracownik, według serca Bożego, to taki, który nie interesuje się zapłatą, nie wysuwa żądań, nie układa się o nic, ale ochotnie powierza się hojności Właściciela. Wie bowiem, że gdy chodzi o Jego własne dzieci, Bóg, dobry Ojciec, nie da się prześcignąć w swojej dobroci.

Twoje stosunki z Panem Bogiem nie powinny wyrażać się w kategoriach sprawiedliwości ekonomicznej, nie można ich sprowadzić do relacji typu „winien – ma”. Są regulowane wyłącznie łaską!

Właściciel winnicy nie ma nic do ukrycia. Jego szczodrość przekracza ogólnie przyjęte granice. Pieniądze, którymi obdarza pracujących, nie są wynagrodzeniem za trud, lecz wyrazem Jego bezmiernej dobroci.

Taka dobroć zobowiązuje także Ciebie, jeśli twierdzisz, że wierzysz.

provokacja piąta

POSTĘP CZY ZAGŁADA?

*Pan Bóg wziął zatem człowieka
i umieścił go w ogrodzie Eden,
aby uprawiał go i doglądał.*

(Rdz 2,15)



człowiek szczyli się swoimi osiągnięciami. Zapatrzonej w niemalże bezgraniczne możliwości swojego rozumu, zdaje się nie dostrzegać, że jest w stanie zniszczyć samego siebie i swoje środowisko w bardzo krótkim czasie: oto znamiennej fakt, który odróżnia nasze czasy od poprzednich. I mimo takiego zagrożenia nie potrafimy zmienić naszego sposobu myślenia i działania. Trwa nadal niszczenie, plądrowanie, zanieczyszczanie środowiska, w którym żyjemy. Usprawiedliwiamy wszystko niepodważalnym słowem postęp i... gromadzimy arsenał śmierci i samozagłady.

W obliczu tak bezmyślnego wyścigu śmierci coraz więcej ludzi (także młodych) zaczyna stawiać sobie pytanie: cóż to za postęp, który wraz z ukazywaniem nowych możliwości życia, poznania, rozwoju zaciska człowiekowi pętlę wokół szyi? Wielu zaczyna na poważnie zastanawiać się, czy nie czas zatrzymać się, zmienić kierunek i żyć w sposób bardziej rozsądny.

Pismo Święte uczy, że stworzenie zostało powierzone nam, ludziom, abyśmy korzystali z niego i strzegli go, a nie okradali

i niszczyli. Niestety, niewłaściwa (i niezgodna z duchem Biblii) interpretacja *Księgi Rodzaju* służyła niejednokrotnie człowiekowi do usprawiedliwienia jego przewagi nad naturą i pozwoliła mu odgrywać rolę zdobywcy i grabieżcy.

Jako chrześcijanin nie powinieneś czuć się obcy, wyłączony z tej nowej wrażliwości ekologicznej. Przesłanie biblijne ukazujące Boga jako Stwórcę i Ojca, a człowieka jako współtwórcę i brata wszelkiego stworzenia, stanowi wartość niepodważalną dla wszystkich ludzi.

Problem, którego dotykam, stanowi także dla ciebie swoiste wyzwanie etyczne. Głęboki kryzys ekologiczny nie jest dziełem przypadku ani też naturalnej katastrofy. Jest dziełem człowieka i tylko on ponosi za nie odpowiedzialność. Powinieneś więc wypracowywać nową koncepcję życia, która podważy aktualne patrzyenie na ideę postępu i rozwoju, a zaczniesz brać pod uwagę wartości o charakterze ogólnoludzkim i ogólnościowym.

Nie da się dzisiaj śnić, rzecz jasna, o powrocie do sytuacji z ogrodu Eden; ale błędem jest uważać, że skażenie środowiska jest nieuniknioną ceną, którą należy zapłacić za tzw. postęp. Odpowiedzialność nie może być jednak pojęciem abstrakcyjnym: powinna dotyczyć konkretnego człowieka, także ciebie.

Od tej prawdy nie uciekniesz. Odpowiedzialność przekracza rolę i kompetencje, i w końcu dociera do twojego sumienia. Zatem nie oszukuj siebie, że ta sprawa cię nie dotyczy.

Jeżeli czynimy wszystko, co w naszej mocy, Bóg uczyni resztę (A. Janssen).

Na pierwszych stronach Pisma Świętego nie znajdziesz wprawdzie gotowych recept i praktycznych wskazówek dotyczących rozwiązania problemu skażenia atmosfery czy bezpieczeństwa urządzeń nuklearnych – sięgaj jednak po zawarte tam prawdy, bo one pomogą ci uporządkować twój sposób myślenia i działania. A to będzie kolejny, mądry krok we właściwym kierunku.

provokacja szósta

WYBÓR BLIŹNIEGO

O czym tak rozprawialiście w drodze?
– zapytał Jezus.
(Mk 9,33b)



W życiu zdarzają się różne niespodzianki. Idziesz za Chrystusem. Znasz Go. Modlisz się do Niego. Walczysz o Niego. Bronisz Go. I nagle, w jednej chwili odkrywasz, że tak naprawdę jesteś... daleko za Nim. Idziesz po tej samej drodze, ale nierzadko w przeciwnym kierunku.

Dokładnie to samo przytrafiło się kiedyś apostołom. Chrystus zmierzał na Kalwarię, oni zaś dyskutowali, kto z nich jest największy. Chrystus mówił im o swojej męce, oni rozprawiali o własnej próżności. Przez tyle miesięcy przebywali w szkole Mistrza, a mówili zupełnie innym językiem. I na dodatek nie mieli odwagi przyznać się do tego.

No właśnie. A ty? O czym tak rozprawiasz z innymi? Miej odwagę przyznać się do treści twoich rozmów, dyskusji. Miej odwagę uznać małość twoich spraw w obliczu tego wszystkiego, co Jemu leży na sercu. Miej odwagę skonfrontować swoje poczynania nie tylko z opinią tej czy innej gazety, stacji telewizyjnej, partii, organizacji... ale przede wszystkim z Ewangelią.

Chcesz tak bardzo być wzorowym chrześcijaninem, ale czy nie za mało w tobie prostego człowieczeństwa?

Wolisz pozostać na swoim: nie chcesz wyjść z twojego egoizmu, z twoich przyzwyczajzeń, zrezygnować z twoich punktów widzenia, kalkulacji, programów, interesów i kółek wzajemnej adoracji – i dlatego tak trudno ci zrozumieć innych, ich problemy, cierpienia, nadzieje. Sam chcesz decydować o tym kogo masz kochać, kto jest godny twojego zainteresowania...

Tymczasem Chrystus daje ci jednoznacznie do zrozumienia, że nie masz prawa nikogo wykluczyć, nawet tych, którzy wyrządzają ci zło. To nie do ciebie należy wybór bliźniego! O prawdziwej miłości możesz mówić dopiero wówczas, gdy dajesz nie tylko rzeczy, ale i coś z siebie.

Nie bój się być dzisiaj znakiem zapytania dla twoich rówieśników. Jako wierzący miej odwagę pokazać im (swoim życiem, rzecz jasna!), że pędzić na oślep nie znaczy wzrastać, że prawdziwy postęp nie polega na szybkości, ale na harmonijnym współistnieniu z naturą i z sobą nawzajem, że na nic się zdadzą wszystkie bogactwa wolnego i demokratycznego kraju, jeśli na duszy poniesiemy szkodę.

Jako prawdziwy uczeń Chrystusa wyznaczaj drogi ku Bogu w oparciu o Ewangelię i idź do przodu bez wyczekiwania, że pozostali zaakceptują twój wybór. A jeśli ci inni zaczną ciskać w ciebie kamieniami, nie podnoś ich, by je odrzucić, ale – jak to pięknie ujął kiedyś papież Jan XXIII – pozostaw je na miejscu, aby droga, którą inni będą szli po tobie, była bardziej utwardzona i bezpieczna.

provokacija siódma

NA MIARĘ OCZEKIWAŃ

*Wy zatem, bracia,
powołani zostaliście do wolności.
(Ga 5,13a)*



owiedz mi, jakie są twoje pragnienia, a powiem ci, kim jesteś. Powiedz mi, jakie są twoje pragnienia, a powiem ci, jak zakończy się twój dzień. (A. Pronzato)

Buddysta za szczyt doskonałości uznaje „zabicie” pragnienia. Dla chrześcijanina natomiast, pragnienie – oczyszczone – jest bardzo mocno związane z nadzieją i staje się rodzajem sprężyny, która bezustannie wypycha go ku ideałom. Zatem, jeśli niczego już nie oczekujesz, jesteś człowiekiem, który zatracił smak życia.

Oczekiwanie, wbrew potocznemu odczuciu, stanowi rzeczywistość dynamiczną. W języku łacińskim *attendo* oznacza *skłaniać się ku..., zmierzać do..., mieć tendencję do...* Statyczne *oczekiwać* jest tłumaczeniem bardzo zawężającym znaczenie tego słowa.

Aby lepiej to pojąć, przypomnij sobie scenę powrotu syna marnotrawnego; pełne zatroskania wyczekiwanie ojca sprawiło, że to on właśnie, jako pierwszy, wyszedł naprzeciw.

Aby czegoś pragnąć, musisz to już posiadać w swoim sercu. Pragnienie jest w gruncie rzeczy uprzedzającym posiadaniem, an-

tycypuje rezultat poszukiwań. Jeśli zabraknie ci tego wewnętrznego wyprzedzenia, dynamizm oczekiwania zwiędnie z powodu niepewności, zwątpienia czy też utraty odwagi. Bez mocnego pragnienia nigdy nie osiągniesz celu. Przegrasz na starcie. Żyjąc bez pragnień skazujesz się na wewnętrzną pustkę i egzystencję bez wyrazu. Nie sposób bowiem dostrzec wokół siebie tego, czego nie znajdujesz w swoim sercu.

Jakie zatem realne pragnienia nakreślają kierunek twojego dnia? Czego szukasz dzisiaj? Co już posiadasz w sercu, co uzasadnia i umożliwia twoje poszukiwanie? Czy warto, abyś się zajmował dzisiaj sprawami, które zamierzasz podjąć? Czy nie wydaje Ci się, że te twoje pragnienia są zbyt łatwe, nieśmiałe, a więc i rezultaty nie będą nadzwyczajne? Skoro nie potrafisz dostrzegać wokół siebie wspaniałej rzeczywistości, to może się zdarzyć, że zdepczesz ją zupełnie nieświadomie!

W życiu zyskujesz tak mało tylko dlatego, że nie masz odwagi pragnąć więcej i lepiej. Zaryzykuj i daj więcej miejsca twoim pragnieniom.

„Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągnij rękę” (Mdr 15,16).

To prawda, że nie każdego dnia uda się dokonać czegoś wielkiego, ale z pewnością możesz zrobić coś dobrego – głosi niemieckie przekadło.

I jeszcze jedno przysłowie (tym razem irlandzkie) – na chwile załamań: *Bóg, gdy mierzy człowieka, przykłada miarę nie do głowy, lecz do serca.*

Czyż nie warto spróbować?

provokacja ósma

„DZIEŃ DOBRY, PANIE BOŻE”

*Jakiego znaku dokonasz,
abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli?*

Cóż zdziałasz?

Ojcowie nasi jedli manę na pustyni i pomierali.

(J 6,41-51)



Nierządki – pociągnięty przykładem innych – próbujesz zamknąć Jezusa w kategoriach przeszłości. Nie jesteś zdolny rozpoznać w Nim radykalnej nowości. Nie potrafisz stawić czoła dwom pokusom: próbie ograniczenia daru Bożego do twoich własnych oczekiwań i ciągłemu zamykaniu Jezusa w utartych schematach religijnych.

W obliczu „Chleba, który daje życie wieczne” słuchacze Jezusa nie znajdują lepszego odniesienia, jak tylko do Mojżesza i manny. On zaś, owszem, przyjmuje to porównanie jako punkt wyjścia, ale jednocześnie wykazuje jego niewystarczalność.

Prawdziwy chleb to coś zupełnie innego. Należy uzmysłowić sobie, że u ewangelisty Jana przymiotnik „prawdziwy” oznacza prawdę ostateczną, końcową, pełną. W takiej perspektywie cud wyjścia (znane nam wszystkim przejście przez Morze Czerwone i wyzwolenie narodu Bożego wybraństwa z niewoli egipskiej) służy jedynie jako zapowiedź prawdziwego cudu, który realizuje się w osobie Jezusa Chrystusa.

To Jezus jest ostatecznym darem Ojca dla narodu wybranego. Jest darem „chleba”. W Nim znajdują swoje wypełnienie najgłębsze ludzkie potrzeby. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47). Wszystko zatem, co Bóg przekazał człowiekowi, odnajdziesz w Jezusie Chrystusie. Nie oczekuj żadnego innego objawienia poza Nim.

Wypowiedź Jezusa o chlebie życia kojarzy się zazwyczaj z Eucharystią. Ale w centrum tego fragmentu stoi osoba Jezusa Chrystusa. On bowiem jest Słowem, które stało się Ciałem. Nie przez przypadek w każdej Mszy św. najpierw jest stół Słowa Bożego, a dopiero później następuje właściwa Eucharystia.

Tłum jednak nie chce pogodzić się z oczywistością faktów i nawet nie próbuje wyjść poza krąg własnych oczekiwań: „Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On nam teraz mówić: «Z nieba zstąpiłem?»” (J 6,42).

Oto kolejny dowód ludzkiej nieudolności. Raz jeszcze tajemnica wcielenia staje się powodem skandalu i człowiek zdaje się napotykać niezmiernie trudności w zaakceptowaniu tego, że Bóg objawia się nam w rzeczach prostych, zwykłych, codziennych. Ta właśnie codzienność staje się niejako sakramentem obecności Boga: te same rzeczy, te same sprawy, ten sam „rozkład jazdy” podsuwany ci przez Boga wyznaczającego spotkanie tam, gdzie jesteś i w tym, co robisz.

Uwierz zatem! To znaczy naucz się odczytywać wydarzenia własnego życia jako wyrażenie obecności Boga w nim.

Uwierz! To znaczy zdobądź się każdego poranka na odwagę otwarcia oczu i powiedzenia tak po prostu: „Dzień dobry, Panie Boże”.

Bóg zawsze dokonuje rzeczy niezwykłych, ale na swój sposób. Także w skromnym znaku chleba.

provokacja dziewiąta

DRUGA STRONA MEDALU

*Kto nie zgina kolan przed Bogiem,
zegn timer przed śmieszny mi bożkami.*

(kard. M. Faulhaber)



W życiu codziennym Chrystus wyglądał zewnątrz tak jak wszyscy ludzie. Do tego stopnia był podobny do innych, że można Go było podejrzewać o złą wolę, obrażać słownymi zarzutami, oskarżać, sądzić i skazać na śmierć. Podczas Przemienienia okazało się jednak, jak bardzo jest kimś innym. Świadom tego, Jezus skierował cały swój wysiłek na to, by apostołowie zaakceptowali trudny, ale nieunikniony moment: przejście do chwały zmartwychwstania poprzez krzyż.

Może i tobie z trudnością przychodzi przyjąć taką kolejność wydarzeń. Może i ty masz lepsze rozwiązania niż Pan Bóg...

Nie możesz wybierać tylko jednej strony medalu. Ci sami apostołowie, którzy towarzyszyli Jezusowi na Górze Przemienienia, znajdują się z Nim razem w Ogrójcu, tam, gdzie ze wspaniałego blasku nic nie zostanie, gdzie królować będą noc, lęk i samotność.

Doświadczenie uczy, że życie ludzkie podobne jest do obrazów Rembrandta – pełne jest kontrastów. Jest w nim zbyt wiele cienia, by można było zapomnieć o grzechu pierworodnym, który

pomieszał plany Pana Boga. Jest w nim zbyt wiele światła, by można było wątpić w Boga i Jego miłość do ludzi.

Kluczowym elementem sceny Przemienienia jest głos, który oznajmił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5).

„Słuchajcie Go”. To bardzo ważne polecenie. Ten wymóg – choć w nieco zmienionej formie – zostanie przypomniany przez Matkę Jezusa w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Co z tego wszystkiego wynika? Choćby to, że masz być nie tyle człowiekiem wizji, co osobą o słuchu wyczulonym na głos Pana. Powinieneś słuchać nie tyle po to, by wiedzieć, lecz przede wszystkim, by być posłusznym, by zdać sobie sprawę z zadań, jakie Bóg stawia przed tobą. To wiara właśnie jest tłumaczem Boga; bez jej wyjaśnień niewiele zrozumiesz z języka stworzeń.

Chrześcijanin... Jesteś przekonany, że tego raz uzyskane-go tytułu nikt ci nie odbierze? To prawda, ale musisz na niego zasługiwać dzień po dniu. A ponadto – to inni niejako muszą ci go przyznać, dostrzegając twoją inność i łącząc taką postawę z nauką Chrystusa. Musisz być rozpoznawany przez działanie, przez wartości, dla których żyjesz, przez bożki, które odrzucasz.

Tam, gdzie życie układa się równo i spokojnie, gdzie wszystko jest na miarę twojego rozumu – tam wierność Chrystusowi nie stanowi żadnego problemu. Gdy jednak życie staje się bolesnym krzyżem, nie pozostaje nic innego, jak tylko skorzystać z doświadczenia uczniów zmierzających do Emaus i prosić, aby i do ciebie dołączył niewidzialny Chrystus i pokazał to, czego nie możesz dojrzeć ludzkimi oczyma, ani pojąć własnym rozumem.

Nawet najdłuższy i najciemniejszy tunel musi się kiedyś skończyć. Może dopiero wówczas zdasz sobie sprawę z potrzeby światła w twoim życiu...

provokacja dziesiąta

ZAPACH NOWOŚCI

*Miłość ... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję.*

(1 Kor 13,7)



Każda czynność, każde działanie wystawione jest na różne osady, nierzadko sprzeczne ze sobą. I to jest właśnie teren, na którym w szczególny sposób dochodzi do głosu nasze spojrzenie. Wbrew powierzchownemu odczuciu wiele zależy właśnie od niego.

„Złe oko”, czy nawet tylko obojętne, skupia się wyłącznie na gorszej stronie czyjegoś działania. Ta dość powszechna jednobiegunowość spojrzenia szalenie utrudnia nam właściwą interpretację faktów i ocenę osób.

Jeśli chcesz kochać naprawdę, powinieneś dopuścić do głosu ewangeliczną stronniczość. Inaczej mówiąc, powinieneś stawać zawsze po stronie dobra. Przynajmniej do czasu, gdy (jak w rozprawach sądowych) nie pojawi się argument przeciwny.

Zimne wyrachowanie, podbudowane nieugiętą sprawiedliwością, nie ma nic wspólnego z duchem Ewangelii Jezusa. Co stoi na przeszkodzie, abyś zaczął specjalizować się w odkrywaniu dobrych stron każdego działania czy zachowania? Dlaczego nie zmuszasz swojego oka, by widziało „lepiej”?

Nie obawiaj się! Posiadanie „lepszego” wzroku nie oznacza przymykania oczu na zło, bo to jest oznaką słabości, nieudolności, a nierzadko i głupoty. Dobre spojrzenie to takie, które przesycone jest miłością, dzięki czemu nie zatrzymuje się na powierzchni i próbuje docierać do istoty sprawy. Potrafi odkrywać to, czego inni nie ośmielą się nawet podejrzewać. Nawet jeśli czyny czy zachowanie są niepoprawne, negatywne, dobre oko przeświecła sprawy na poziomie intencji i zamiarów; wtedy istnieje nieskończona ilość rozwiązań.

Jeśli kochasz – nie powinieneś nikomu odmawiać dobrej intencji, która wprawdzie nie usprawiedliwia złego postępowania, ale jest przynajmniej jakimś pozytywnym znakiem. Próbuj zatem obdarowywać innych dobrymi intencjami. Uczynj twoje spojrzenie mniej dociekliwym, a bardziej miłosiernym, mniej podejrzliwym, a bardziej hojnym.

Opowiadają o pewnym starożytnym mnichu, który w każdej sytuacji potrafił doszukiwać się jedynie dobra. Gdy wchodził do celi swego współbrata i znajdował ją uprzątniętą, zwykł był mawiać: „Cela ta jest lustrem duszy tego, który w niej mieszka”. Gdy natomiast znajdował w niej nieład, wyznawał poufnie innym: „Jestem zbudowany postawą tego mnicha. Jest tak zajęty rozmową z Bogiem, że nie znajduje nawet czasu, by zadbać o porządek we własnym pokoju”.

Był to niestety bardzo starożytny mnich, ale sposób jego rozumowania mógłbyś nieco odkurzyć i dzisiaj, wydobyć je na światło dzienne; nadal bowiem posiada w sobie niezrównany zapach... nowości.

provokacija jedenasta

UKRYTA WIECZNOŚĆ

*Oto teraz czas upragniony,
oto teraz czas zbawienia.*
(2 Kor 6,3)



Bóg zawsze pozostawia człowiekowi możliwość spotkania.

Może dlatego jednym z większych problemów codzienności jest bycie obecnym, kiedy On przychodzi.

Aby nie stracić szansy spotkania, powinieneś zdać sobie sprawę, że czas nie przynosi rzeczy; czas obdarza cię obecnością samego Boga. Każdy moment staje się zatem Jego nowym przyjściem: w twoje życie, w twoją codzienność.

Człowiek szczydzi się wieloma zdobyczami, ale nie jest w stanie zatrzymać czasu. I z tego między innymi powodu czas czyni nas bardzo pokornymi. Jeśli to rozumowanie jest słuszne, powinieneś zmienić twój dotychczasowy sposób patrzenia na Bożą rzeczywistość. Powinieneś na nowo odkryć wartość czasu, tę, którą nadał mu Bóg. *A jeżeli czas to pieniądz* – jak to zwykliśmy mawiać – *to każdy z nas żyje ponad stan* (L. Fulda).

Z biblijnego punktu widzenia ważne jest nie to, jak wiele masz czasu, ale jak intensywnie przeżywasz ten, który dany ci jest do dyspozycji. Wartość życia nie zależy od jego długości, ale od

umiejętnego wykorzystywania tych nieskończonych możliwości, które podsuwa nam każda, nawet mało znacząca na pozór chwila. *Nie możemy swojego życia ani przedłużyć, ani poszerzyć – możemy je jedynie pogłębić* (F. Krenzer).

Nie ludź się: przez złączenie połowicznych wysiłków nie otrzymasz pełni. Dla osoby niewierzącej czas jest czymś przelotnym, znikającym, zdradliwym, tak w stosunku do rzeczy, jak i do osób. Jest siłą, która niszczy i odbiera bezpowrotnie. Dla wierzącego – pozostaje znakiem ukrytej wieczności, z perspektywy wiary bowiem nic nigdy nie ginie. I dlatego gest przebaczenia, okazana drugiemu życzliwość, zaufanie, szczerze, nieobludne słowo – pozostają utrwalone na wieki...

Czas – rozumiany po Bożemu – daje ci szansę uczestnictwa w tym, co odwieczne, już teraz. Konsekwencje tej prawdy są zaskakująco proste: nie płacz bezużytecznie nad tym, co minęło – przyjmij raczej wyzwanie terażniejszości. *Twoje życie będzie świętem, jeżeli potrafisz cieszyć się ze zwykłych, codziennych rzeczy* (Ph. Bosmans).

Najprostszy sposób, by pozostać wiernym Chrystusowi, to zaczynać ciągle od nowa.

Z tym Bożym czasem nieodłącznie związane jest milczenie. Odgrywa ono niezmiernie ważną rolę: obnaża i wycisza wewnętrzny chaos. Taka „operacja” potrzebna jest na każdym poziomie twojego życia: inteligencji, wyobraźni, pamięci, uczuć i woli. Innymi słowy, chodzi o to, aby „sprzedać” wszystko co masz i ruszyć w pełnej wolności za Chrystusem. *Kto bowiem kocha szczerze, ten nawet oddawszy wszystko uważa, że nic nie stracił* (A. Pronzato).

provokacija dwunasta

NIE BÓJ SIĘ ŻYCIA

Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?

(Rz 8,31b)



Chcę Ci powiedzieć: Odwagi, nie bój się życia!

Chcę to powiedzieć tak po prostu, bez zbytnich zawilości, biblijnych niuansów, oficjalnych tonów, nauczycielskich zapędów. Chcę ci to powiedzieć nawet wówczas, gdy się ze mną nie zgadzasz, a słowa te drażnią twe uszy. Zatem wybacz to moje śmiałe naleganie.

Tylko nie traktuj mnie jak mistrza. Jestem zaledwie przechodniem, który pragnie, abyśmy podążali razem w tym samym kierunku. Czasami różni nas strój, ale w głębi serca nosimy te same okruchy nadziei. Nieobce mi są chwile zagubienia, smak łez i siła uśmiechu, poczucie bezsilności i ciągle odżywające marzenie.

Pamiętaj, że nieprzyjacielem prawdy jest nie tyle błąd, pomyłka, co znudzenie, apatia, brak nadziei. Nie miej do mnie pretensji o to, że w chwilach trudnych nie chcę się zgodzić na twoją przegraną. Kiedy niebo zaciągnie się ciężkimi chmurami, a wokół dostrzegamy jedynie pełne powagi maski, zdobione pozorami wolności, droga z pewnością nie staje się lżejsza.

Dobre rozwiązanie nie musi rodzić się jedynie z powagi i za troskania. Stawiam na życie! Nawet wtedy, gdy sam nie jestem w stanie wszystkiego zrozumieć do końca.

Życie nic nie jest warte. Ale to nic warte jest życia, twierdził A. Malaroux. Stąd moje nieśmiałe pytanie: Chcesz świętować życie? Chcesz odkrywać owo „nic”, które więcej jest warte niż jakakolwiek inna rzecz?

Mogę ci się wydać naiwny i daleki od życia. Nie szkodzi. Wbrew pozorom zdaję sobie sprawę, że w życiu nie może nam zabraknąć chleba, pracy, miłości, nawet... wina. A mimo to będę cię (wraz z innymi) przekonywał: *Człowiek żyje przede wszystkim... życiem!* (A. Pronzato). Bywa, że staje się ono ciężkie, nudne, monotonne, beznadziejne, nie do zniesienia. Wtedy tym bardziej powinieneś szukać racji, dla których warto żyć. Wówczas to „nic” zdolne jest objąć „wszystko”.

Nie oczekuj ode mnie gotowej recepty, nawet jeśli dzisiaj takie recepty są w modzie. Powinieneś zadowolić się Ewangelią! Może nie za każdym razem stworzysz arcydzieło, ale przynajmniej spróbuj dokonać czegoś pięknego. Jestem przekonany, że to „piękne” będzie z pewnością dobre także dla innych.

Każdego dnia życie jest nowe. I każdego dnia Bóg zaprasza cię, abys odnajdywał kolejną motywację do życia – choćby jedną. Ale z tej jednej nie rezygnuj nigdy, ani na chwilę!

Nie szukaj szczęścia w gwiazdach cudzego nieba, kiedy własne wisi ci nad głową (J. Wejroch).

provokacja trzynasta

WYJŚCIE Z CIEMNOŚCI

Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?

Nic ma Go tutaj, zmartwychwstał!

(Łk 24,5b)



Od tamtego, wielkanocnego poranka ścierają się w historii ludzkości dwie opinie. Jedni twierdzą, że Chrystus, jeśli w ogóle istniał, należy do przeszłości... drudzy utrzymują, że żyje i nieustannie idzie przez historię, sprawując nadal swoje zbawcze dzieło zlecone Mu przez Ojca.

W zależności od tego, którą opinię przyjmujesz, zmienia się wygląd świata i twoja hierarchia wartości.

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał – niebo pozostaje zamknięte, nadal jesteś w grzechu, a ziemia jest królestwem ciemności i śmierci.

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał – zdejmij krzyż z ołtarzy, z wież kościołów, ze ścian mieszkań i szkół, z przydrożnych kapliczek. Usuń go także, jeśli zdołasz, z twego serca; nie może pozostawać znakiem zakłamania.

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał – ci, którzy oddali za Niego swoje życie, umarli na próżno, a ich oprawcy mieli rację.

Ale ...

... jeśli Chrystus zmartwychwstał dnia trzeciego, tak jak to zapowiedział – niebo jest otwarte, ponieważ jeden z nas dotarł tam przed nami. Zostały rozerwane pęta grzechu i nie uwierzyłeś na próżno. Twoje najbardziej niewyobrażalne nadzieje są uzasadnione, mają bowiem solidny fundament;

... jeśli Chrystus zmartwychwstał – niech wszystkie dzwony świątyń wyśpiewują radosne „Alleluja! Zwycięstwo pochłonęło śmierć!”

... jeśli Chrystus zmartwychwstał – ucałuj ze czcią krzyż zbawienia, unieś go wysoko w górę, aby dla każdego stał się jedynym drogowskazem;

... jeśli Chrystus zmartwychwstał – to krew męczenników staje się posiewem przynoszącym życie.

.... jeśli Chrystus zmartwychwstał – to znaczy, że musisz i ty wyjść z ciemności, bo i dla ciebie otwarło się życie;

... jeśli Chrystus zmartwychwstał – nie lękaj się przyszłości.

Przeciwko tym wszystkim, którzy go oczerniają, którzy próbują podporządkować go sobie, którzy go zdradzają, Kościół od dziewiętnastu wieków ma zapewnione zwycięstwo i zemstę: zemsta polega na modlitwie za nich, zwycięstwo polega na ich przetrwaniu (Montalembert).

Po zmartwychwstaniu Jezusa masz ostatecznie przed sobą dwie możliwości: iść drogą do Galilei albo podążyć drogą żołnierzy – strażników grobu Chrystusa, którzy przyjęli na siebie rolę apostołów zwątpienia. Możesz dojść na miejsce umówionego spotkania, gdzie Chrystus czeka na swoich przyjaciół, albo na miejsce wiecznej beznadziei i pustki. Wybór należy do ciebie!

Mam nadzieję, że spotkamy się w drodze do Galilei...

provokacja czternasta

MILCZE, BY MÓWIĆ

*Mówić mało a dobrze
tylko rozumni potrafią.
(przysłowie polskie)*



otęga i wspaniałość Matki Bożej zachwyca tak dalece, że łatwo zapomnieć o tym, iż prawdziwa Jej wielkość rodziła się w chwilach powszednich, w ciszy nazaretańskich dni i nocy.

Zastanawiający jest klimat wyciszenia, którym Biblia okrywa życie Maryi. Nie przytacza wiele z Jej słów, a mimo to nie można przejść do porządku dziennego nad Jej postawą pełną ciszy i skupienia.

Maryja udziela ci lekcji bez słów – lekcji milczenia – która powinna stać się kolejną okazją do wielu, i to bardzo konkretnych, przemyśleń.

Tak często zabierasz głos, aby rozważyć problemy, wyrażać twój punkt widzenia, walczyć o przysługujące ci prawa... A tak rzadko uświadamiasz sobie, że nie jest to jedyna droga w służbie słowa, że także milczenie może przekonywać.

Wybierz zatem milczenie, gdy będziesz ofiarą niesłusznych oskarżeń – Chrystus stanie po twojej stronie.

Wybierz milczenie, gdy ogarnie cię chęć tłumaczenia się i usprawiedliwiania za wszelką cenę – będzie to dowód na obecność Jezusa w twoim życiu i na zgodność twojego postępowania z Jego wolą.

Wybierz milczenie w obliczu cierpienia – lepiej niż niedelikatne czasem słowa wyrazi ono głębokie, prawdziwe współczucie.

Wybierz milczenie, zanim zasugerujesz innym rozwiązanie, które ciebie osobiście nic nie kosztuje.

Wybierz milczenie, zanim nałożysz na drugich ciężary, których sam nie chcesz ruszyć palcem.

Wybierz milczenie, gdy przyjdzie ci ochota oceniać i potępiać innych tylko dlatego, że myślą inaczej niż ty.

Wybierz milczenie, gdy zechcesz... mówić o rzeczach ważnych.

Jeśli moje milczenie nic wam nie powie, moje słowa pozostaną bezużyteczne – twierdził jeden z ojców pustyni.

Dla jasności – prawdziwe milczenie nie ma nic wspólnego z zawistną niemotą, z egoistycznym zamknięciem się w sobie czy buntem przeciwko wszystkiemu i wszystkim. Jest ono pełnią, a nie pustką, jest darem, a nie udawaną cnotą. Milczenie jest ofiarą słowa; niemota zaś jest występna jak rzecz, która została okaleczona, a nie ofiarowana.

Z prawdziwego milczenia rodzi się właściwe słowo we właściwym momencie. Z prawdziwego milczenia rodzi się słowo, które jest życiem, a nie tylko pustym dźwiękiem.

Bo milczenie duszy jest echem głosu samego Boga.

provokacja piętnasta

MACIE NIE UMIERAĆ

Prawdziwa świętość nie potrzebuje reklamy.

(A. Pronzato)



to ma zwyczaj oceniania osób jedynie przez pryzmat nadzwyczajności, temu zdarzyć się może, iż nawet ocierając się codziennie o ludzi świętych, pozostanie zupełnie nieświadomy tego faktu. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest zbyt mocno zakorzenione przekonanie, że święty musi kroczyć z aureolą na głowie. A poza tym – że święci to ludzie należący już do kategorii „po tamtej stronie”.

Wiara w świętość dopiero po śmierci jest ci niekiedy bardzo na rękę. Owszem, potrafisz otoczyć świętych należytym szacunkiem, zdobywasz się na gesty pobożności, podtrzymujesz wiekowe zwyczaje związane z ich osobami i... pozostajesz w bezpiecznej od nich odległości!

Oni tymczasem są dla ciebie ciągłym wyzwaniem. Czy nie zdarzyło ci się pomyśleć, że świętość to nie luksus czy przywilej, lecz obowiązek zadany ci na chrzcie świętym?

Święci to ludzie, którzy stworzyli arcydzieło, wykorzystując w tym celu codzienność, czyli materiał dostępny każdemu. Trudno

zatem przypuszczać, że zadowolą się jedynie zapaleniem okolicznościowej świecy czy odrecytowaniem wyuczonej (zazwyczaj jeszcze w dzieciństwie) tradycyjnej modlitwy ku ich czci.

Mam nieodparte wrażenie, że spodziewają się po tobie czegoś znacznie więcej...

Nieobce są nam dzisiaj przypadki śmierci klinicznej, pozornej. Niestety, zdarzają się także przypadki pozornego życia (A. Pronzato).

Święci żyli naprawdę. Potrafili odnaleźć własną drogę, którą podążyli za Chrystusem. I ty musisz odnaleźć swoją. Propozycji ze strony Jezusa nie brakuje. Wystarczy spróbować...

W tej sytuacji nie dziwi modlitwa pewnego pełnego prostoty człowieka: *Panie spraw, aby śmierć zastała mnie żywego.*

Nie mylił się zatem L. Bloy przypominając: *Zapamiętajcie to sobie bracia, że macie nie umierać!*

provokacija szesnasta

WIARA USKRZYDLONA

*W tym czasie Maryja wybrała się
i poszła z pośpiechem w góry.
(Łk 1,39)*



zaangażowanie się Maryi w sprawy Boże jest doprawdy zaskakujące. Dynamizm, z jakim podejmuje wyznaczoną Jej przez Boga rolę, jest i dzisiaj doskonałą próbą twojego chrześcijaństwa.

Pomocą może ci służyć scena Nawiedzenia. Maryja nie potrafi cieszyć się sama. Skoro Bóg Ją nawiedził, odczuwa nieodpartą potrzebę podzielenia się otrzymanym darem. Wyrusza więc górskimi ścieżkami, aby dotrzeć do swojej krewnej. Podejmuje trudną drogę, ale udaje Jej się zachować lekki, zwinny, radosny krok. Jej wysiłek znajduje odpłatę w chwili powitania – Elżbieta odczuwa obecność Maryi.

Ty natomiast tak często sprawiasz wrażenie, iż w wędrówce wiary brak ci zupełnie skrzydeł, a twoja postać przypomina raczej ociężałą, średniowieczną zbroję niż serce niosącej Boga Maryi.

Pewne zewnętrzne oznaki religijności są tylko pozorem wewnętrznego bogactwa. Sztywność, twardość, nieugiętość, powaga i tzw. „właściwy” styl (pytanie tylko, kto decyduje o jego poprawności?) kryją często wewnętrzną pustkę.

Powinieneś nieustannie rozróżniać między pozorem a przejrzystością, zatwardziałością a dyspozycyjnością, maską a twarzą. Tylko ludzie mali potrzebują maski, ponieważ lękają się własnej twarzy.

Tych rozróżnień naucz się jednak dokonywać przede wszystkim w tobie samym. Wtedy łatwiej zorientujesz się, czy i ty przypadkiem nie współtworzysz takiego właśnie stylu życia chrześcijańskiego. Jaki jest zatem rytm twojego życia? Jednostajny, ociężały, spowolniony, czy też wyraża pogodne przewidywanie? Dominuje w nim rygor funkcjonalności, czy też przeważa świeżość intuicji? Przygasza go przyzwyczajenie, czy też ożywia radość niespodzianek? Jeśli twój krok jest nieśmiały, ociężały czy fałszywie dostojny, nie oczekuj, że ludzie spotykani przez ciebie dostrzegą piękno i konieczność orędzia, które niesiesz.

Istniejąca w Maryi głęboka, tajemnicza obecność Boga przemienia życie Jej krewnej. To, co dojrzało w ciszy nazaretańskiego domu, teraz przeradza się w okrzyk wielkiej radości i wdzięczności. Prawdziwe, autentyczne spotkania zawsze odnoszą taki właśnie skutek. Będziesz zdolny spotkać drugiego człowieka tak naprawdę, jeśli najpierw w pokorze spotkasz samego siebie.

To prawda, że nie należy przesadzać, ale spróbuj, przynajmniej od czasu do czasu zapytać innych – przede wszystkim tych, z którymi przychodzi ci żyć na co dzień – co wywołuje w nich twoja obecność? Z pewnością odkryjesz kryterium, które pozwoli ci nieustannie odnajdywać własną tożsamość.

Świat, ten nasz obecny, nadal potrzebuje Boga. Tylko szczerą, autentyczną i radosną wiarą zdolna jest mu Go przywrócić...

provokacja siedemnasta

ZBAWIENIE I WYZWOLENIE

*Duch Pański spoczywa na Mnie...
abym więźniom głosił wolność.*
(por. Łk 4,18)



Był taki moment, kiedy Jezus – w aureoli mistrza i wielkiego cudotwórcy – powrócił do rodzinnego Nazaretu. Przypomnij sobie tamto zdarzenie. Są w nim dwa bardzo istotne elementy: orędzie Jezusa jest dobrą nowiną, ponieważ głosi wyzwolenie, i to wyzwolenie nadchodzi teraz, dzisiaj.

Wolność... stała się dzisiaj nieodłącznym elementem każdego wystąpienia, tak że powoli przestajesz wierzyć w jej sens.

Każdy z nas ma w zanadru jakąś gotową wersję wolności; czy da się ją jednak pogodzić z wersją Jezusa tak, aby nie uczynić z niej kolejnej ideologii?

Wyzwolenie nie jest całkowite, gdy dotyczy jedynie kwestii chleba, a pomija, albo wręcz lekceważy, głód ideałów, sprawiedliwości, prawdy, pragnienia, aby żyć godnie i uczciwie. Wtedy staje się raczej poszerzeniem więzienia.

Nasze społeczeństwo – a zwłaszcza ci, którzy uważają się za jego przedstawicieli – próbując ustalić podstawowe zasady wzajemnego współżycia, zdaje się nie dbać o to, by zasadzić je na

stałych fundamentach. Próbują ci podsunąć jedynie namiastki prawdziwych wartości, abyś poddał się w innych dziedzinach, w których naprawdę rozstrzyga się ludzka wielkość. Tymczasem nigdy nie będziesz wolny, jeśli nie zdołasz realizować siebie według planu naznaczonego ci przez Stwórcę.

Jezus chce, abyś nawrócenie rozpoczął od siebie. Nie wyzwolisz drugiego człowieka, jeśli sam nie będziesz wolny wewnętrznie od ideologii, bożków, chęci posiadania i panowania, egoizmu, który wszystko potrafi przesłonić. A przede wszystkim od grzechu, który wszystko niszczy.

Chrystus może cię uwolnić, o ile uznasz, że jesteś zakuty w kajdany, które sam sobie nakładasz. To zbawienie i wyzwolenie są ci dane już dziś... Powinieneś zająć jakieś stanowisko: przyjąć albo odrzucić: i to nie jakiegoś tam wymarzonego, nieokreślonego Mesjasza – lecz Jezusa, syna Maryi i Józefa, który codziennie staje przed Tobą ze swoją miłością. Ty jednak wolisz zachować w pamięci abstrakcyjny, ponadczasowy, daleki obraz Boga. Wolisz wciąż wyczekiwać na królestwo Boże niż zakasać rękawy, aby uczynić je widocznym na ziemi, wśród swoich.

To Chrystusowe „dzisiaj” staje się dla ciebie wewnętrznym kryterium, które osądza twoje czyny. Bóg żąda odpowiedzi na każde „tu” i „teraz”. Dobra Nowina – chcesz czy nie – idzie drogą wyznaczoną przez Niego. Nic jej nie potrafi zatrzymać, chociaż wielu ludzi się nadal, że mogą tego dokonać...

Od tamtej chwili rodzinne miasto Jezusa będzie wszędzie tam, gdzie On będzie obecny.

Nie zapominaj, że Chrystus zostaje przyjęty nie wtedy, gdy się tobie tak wydaje, lecz wówczas, gdy konsekwentnie wypełniając Jego wolę, stajesz po Jego stronie.

A dokładniej, gdy ruszasz za Nim w drogę... ciągle na nowo!

provokacija osiemnasta
DOSTRZEC ZAMYSŁ BOGA

*Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże.
Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.
(Mk 1,15)*



Rozprawiając o wierze mamy najczęściej na myśli zbiór pewnych prawd do wierzenia, zestaw dogmatycznych stwierdzeń, nieco wyuczonych regulek, które przenoszą nas w czasy dzieciństwa, a które wypadaloby dzisiaj nadal uważać za swoje.

Tymczasem rozprawiając o wierze powinniśmy mieć na uwadze przede wszystkim... Osobę. Wierzący bowiem to człowiek, który łączy się do Kogoś innego, a owo przyłączenie opiera na bezgranicznym zaufaniu. Zbliżasz się do Boga, nie po to jednak, by znaleźć się w „niebiańskim zaścianku”, bezpieczny, nietykany dla zła, lecz by pozwolić się Jemu prowadzić. Wraz z Apostołami próbuj jak najczęściej wołać z głębi serca: „Panie, przymnóż nam wiary!”, mając na uwadze wiarę autentyczną; a ona, choćby była niewielka, pozwoli ci nie tylko przenosić góry, ale i ruszyć z miejsca siebie samego – a to w końcu wcale nie tak mało.

Problem w tym jednak, że zbyt często wierzysz, że wierzysz. Przede wszystkim spodziewasz się, że wiara rozwiąże wszystkie twoje problemy, że usunie z twojej drogi trudności, że obdarzy

cię przywilejami. Tymczasem słowa Jezusa (choć nie przemijają) nie są magicznym kluczem, który rozwiązuje zagadki historii czy rebusy codzienności. To raczej światło, które pozwala ci ocenić wartość tego, co się dzieje wokół ciebie. To właśnie jest powód, dla którego wołanie Jana Chrzciciela: „nawracajcie się” pozostaje ciągle aktualne. Trzeba jednak jego zachętę oczyścić z tradycyjnej powierzchowności, łagodzącej otoczki, taniej moralności i przywrócić jej pierwotny, prorocki sens, skłaniający do zmiany... sposobu myślenia.

Zmień swoje myślenie, chroń je przed zbytnim zajmowaniem się samym sobą, przed zapatrzeniem wyłącznie we własne interesy. Jeśli podążysz w niewłaściwym kierunku i nie zmienisz go, na nic się zdadzą twoje, choćby najlepsze i najszczersze, wysiłki.

Bywa, i to wcale nierzadko, iż jesteś przekonany o braku potrzeby nawrócenia tylko dlatego, że twoje dane widnieją w kartotekach parafialnych. Ewangelia burzy tego rodzaju pewność i sugeruje, aby najpierw zajrzeć do... sumienia. Każda okazja jest dobra ku temu. Kto czuje się zbyt pewny siebie, kto uważa się za lepszego od innych, może rozminąć się z Przychodzącym.

Drogi Pana zawsze krzyżują się z twoimi, o ile Go pragniesz i wyczekujesz. Czujność chrześcijańska zależy od rzeczywistości, którą nosisz w swoim wnętrzu. Tylko serce przepelnione nadzieją zdolne jest usłyszeć kroki nadchodzącego Zbawiciela...

provokacja dziewiętnasta

AKTUALNY KALENDARZ

*Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką ...
... dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel.*

(Łk 2,10-11)



H. Auden w jednym ze swoich poematów przedstawił rozmowę trzech mędrców podążających za betlejemską gwiazdą.

„Muszę poznać, jak być prawdziwym dzisiaj” – mówił pierwszy. „Chcę odkryć, jak być żywym dzisiaj” – wyjaśnił drugi. A trzeci wyznał: „Odczuwam potrzebę odkrycia, jak kochać dzisiaj”. Na zakończenie rozmowy wszyscy trzej stwierdzili chórem: „Musimy odkryć, jak być ludźmi dzisiaj”. Z kontekstu opowiadania niedwuznacznie wynika, że największym problemem dla mędrców było owo: dzisiaj.

Jesteś w podobnej sytuacji. Wierzyć w oderwaniu od rzeczywistości i aktualnych spraw bliźnich jest bardzo łatwo. Tym łatwiej, że nosisz w twojej głowie zakodowany obraz chrześcijanina i dostosowujesz go do własnych gustów, przyzwyczajajeń i okoliczności.

Tymczasem chrześcijaństwo jest rzeczywistością dynamiczną, wciąż aktualną i zaskakującą, która bierze pod uwagę aktualny kalendarz – a wskazuje on początek trzeciego tysiąclecia.

Jeśli Twoje życie ma mieć coś do powiedzenia ludziom współczesnym, to z jednej strony powinieneś nieść w sobie i uświęcać te wartości, które od wieków są niezmiennie, ważne i niezastąpione, z drugiej zaś nieustannie poszukiwać form i sposobów ukazywania tychże wartości dzisiaj. Na dzisiejsze pytania nie możesz udzielać wczorajszych odpowiedzi. Bądź aktualnie autentyczny.

Nie oznacza to jednak – jak się próbuje cię dzisiaj przekonywać, że należy iść za obowiązującą modą, za kaprysem będących przy głosie, za ogłupiającym zdaniem większości. Wprost przeciwnie. Aby pozostać wiernym odwiecznym wartościom, należy być na bieżąco nie tyle z hasłami polityków, z opiniami dziennikarzy, z wynikami referendum czy rezultatami badań opinii publicznej, ile... z Ewangelią Jezusa Chrystusa. Przecież tylko On jeden za ciebie umarł i zmartwychwstał!

Swojego wyboru nie przekładaj na potem. Decyzje podejmuj tu i teraz. I wcale nie trzeba wybierać między niebem i ziemią. Chodzi raczej o to, abyś pozwolił niebu rzucić światło na twoje życie. Wtedy „ewangeliczne lampy” pozwolą ci nie tylko ze spokojem oczekiwać nadchodzącego Pana, ale oświetlą miejsce, w którym żyjesz.

Dowód tożsamości bez ważnej daty i podpisu nie przedstawia żadnej wartości, jest bezużyteczny. Nie zwlekaj zatem; dla Boga nic i nigdy nie jest stracone.

Na czas poszukiwań zabierz ze sobą słowa świętego Franciszka:

*Najwyższy, chwalebny Boże,
rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę,
niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość,
jak również zrozumienie i poznanie,
abym mógł wypełnić Twą świętą i nieomylną wolę.*

provokacja dwudziesta

NIE ZAWIEDZIESZ SIĘ!

*I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane;
szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam.*

(Łk 11,9)



Bądź bardzo ostrożny, aby nie naginać powyższego tekstu do twoich własnych oczekiwań, aby nie próbować usłyszeć jedynie tego, co chcesz usłyszeć i aby za wszelką cenę po swojemu nie rozdzielać ról w tej opowiedzianej przez Jezusa historii.

Nie ma cienia wątpliwości: Jezus chciał nas zachęcić do ufnej i wytrwałej, a nawet upartej modlitwy. Pobieżne jednak odczytanie Chrystusowego pouczenia może nasunąć przypuszczenie, że Bóg śpi, a ty musisz nieustannie przypominać Mu o Jego obowiązkach względem ciebie. Tymczasem to On przychodzi, aby ciebie budzić. A czyni to poprzez twoją modlitwę!

Tak łatwo ulegasz przyzwyczajeniom. Te same gesty, słowa, nawet czyny, stają się niemal automatyczne. Ocierasz się o rzeczy, zdarzenia, osoby, bez większego zainteresowania nimi, bez jakiegokolwiek próby wejścia w ich sytuacje. Taki stan rzeczy często przeradza się w zubożnienie i życiową beczynność, nierzadko usprawiedliwianą milczeniem Boga.

Już starożytny hymn liturgiczny zachęcał: „Przebudź się ty, który śpisz, powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus”. Modlić się zatem to znaczy być obecnym, być przebudzonym, być do dyspozycji Boga: Panie, możesz na mnie liczyć...

Najpiękniejszą modlitwą jest powiedzenie „niech mi się stanie” temu wszystkiemu, co Bóg zaplanował. W tym, między innymi, tkwi niezwykła wielkość Maryi.

„Proście, a otrzymacie”. Jakże często buntujesz się na te słowa. Modliłeś się, i to wytrwale, tymczasem rezultatów brak. Bóg pozostał głuchy, nieczuły. Powinieneś wyzbyć się ekonomicznego przelicznika, czyli myślenia o modlitwie w kategoriach opłacalności. Pewność bowiem wysłuchania leży na zupełnie innej płaszczyźnie. Bóg zawsze cierpliwie wysłuchuje i odpowiada... Tyle, że nie wtedy i nie zawsze w taki sposób, jak ty tego pragniesz.

Na ogół dostrzegasz tylko dwa rozwiązania: Bóg powinien usunąć (jak dobra wróżka z bajki) wszelkie trudności z twojego życia albo pozostawić twoją życiową drogę taką, jaka jest (przynajmniej pozornie).

W tym drugim przypadku, wbrew pozorom, On sam rusza z tobą w drogę, stawia czoło trudnościom, dzieli z tobą problemy. Bóg Ewangelii najczęściej wybiera ten drugi sposób i choć droga pozostaje ciągle ta sama, trudności i przeszkody także, ty – od tej chwili – nie jesteś już sam. Twoja siła nie jest już tylko twoją. I chociaż sytuacja nie zmieniła się w sposób cudowny – tobie przybyło łaski, a przede wszystkim zdobyłeś Towarzysza Podróży. Otrzymałeś zatem nie tyle rzeczy, co... samego Boga.

Można przeżywać okresy, w których modlitwa kuleje, ale nie można utrzymać wiary na stałe nie modląc się, tak jak nie można żyć nie oddychając (R. Guardini).

provokacja dwudziesta pierwsza

SŁUCHAJ, ABY SŁYSZEĆ

*Ducha nie gǎście, prorocтва nie lekcewaźcie!
Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!*
(1 Tes 5,19-20)



Wakacje to czas spotkań, czas rozmów i dyskusji, czas wymiany poglądów, które rodzą dozgonne przyjaźnie lub stają się źródłem zranień na kolejne dni, miesiące czy nawet lata. Wszystkie spotkania z drugim człowiekiem wymagają umiejętności rozmowy. Kto nie potrafi dialogować, jest fanatykiem: nie zna ani siebie, ani innych. Źyje w świecie iluzji, która staje się fundamentem jego własnej, domniemanej wielkości, ale oddala go niepostrzeżenie od samego życia.

Komu nie zaprzeczono choć raz, nawet gdyby to był król, ten pozostanie na zawsze człowiekiem niewychowanym, nieczystym, niezdolnym do autentycznego poznania (Platon).

Gdy zatem rozpoczynasz rozmowę, masz ścisły obowiązek słuchania innych. Słuchanie jednak nie oznacza milczenia, ale aktywny udział w dialogu. A to wcale nie jest takie proste.

Jeśli chcesz naprawdę słuchać, powinieneś dokonywać analizy słów użytych przez twój rozmówcę, ale także odkrywać in-

tencję, zamiar, który mu przyświeca. To bardzo ważne, ponieważ zbyt często słyszysz, ale nie słuchasz; a jeszcze rzadziej pojmujesz.

Jeśli chcesz słuchać, nie powinieneś być jedynie murem, od którego odbijają się słowa. Potrzebne jest twoje wewnętrzne nastawienie, dyspozycyjność, zainteresowanie, żywe uczestnictwo, otwartość, serdeczność.

Jeśli chcesz słuchać, patrz w oczy osobie mówiącej; zewnętrzne zachowanie jest dowodem twojego wewnętrznego nastawienia.

Jeśli chcesz słuchać, bądź odbiorcą obiektywnym, a więc odbieraj dokładnie to, co jest nadawane, a nie to, co chciałbyś usłyszeć.

Jeśli chcesz słuchać, pamiętaj, że rozmawiasz zawsze z osobą, to znaczy z kimś jedynym w swoim rodzaju, kogo nie da się porównać z nikim innym. Ty także różnisz się od twojego rozmówcy.

Jeśli chcesz słuchać, chwytaj to, co najważniejsze w przekazie drugiej osoby, idź za jej podstawowymi ideami.

Jeśli chcesz słuchać, reaguj krytycznie, czyli konfrontuj to, co inny mówi, z twoimi poglądami; odróżniaj jednak fakty od opinii.

Jeśli chcesz słuchać, wyciągaj wnioski.

Od każdego możesz się czegoś nauczyć. Znana maksyma żydowska przypomina: *Od moich nauczycieli nauczyłem się dużo; od kolegów więcej; od moich uczniów – najwięcej.* A powiedzenie włoskie w dość radykalny sposób przekonuje: *Papież i wieśniak będąc razem, wiedzą więcej niż papież sam.*

Twoja prawda? – Zachowaj ją dla siebie! Przyjdź, będziemy szukać prawdy razem (A. Machado).

provokacija dwudziesta druga

WSZYSTKO NALEŻY DO BOGA

*Wówczas rzekł do nich:
„Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara,
a Bogu to, co należy do Boga”.*
(Mt 22,21b)



Odpowiedź Jezusa można zrozumieć w dwojaki sposób: nie powiedział „tak”, ale nie powiedział też „nie”. Wygląda na to, że Chrystus w ogóle nie odpowiedział na to pytanie, albo raczej nie udzielił takiej odpowiedzi, jakiej spodziewali się pytający (ani takiej, której i ty być może oczekujesz).

Jeden z biblistów (E. Schweizer) zauważa, że próbując znaleźć jednoznaczną odpowiedź zapominamy o tym, że taka nie istnieje; faktycznie bowiem wszystko – także stawiający pytanie – należy do Boga.

Co zatem należy się Bogu, a co cesarowi? Zamiar uporządkowania twojego życia według tego kryterium, na pozór wydaje się słuszny, ale któż z nas zdolny jest dokonać takiego podziału? Czy jest możliwe ustalenie dokładnej jego granicy?

Jezus nie daje gotowych rozwiązań, które zwalniałyby cię od ryzyka własnego wyboru, nierzadko bolesnego i raniącego. Obdarza cię natomiast sumieniem i wolnością, którymi powinienes posłużyć się szukając odpowiedzi.

Mistrz mówi wyraźnie, żeby zwrócić cesarowi to, co jego, ale... nic ponadto. W przeciwnym razie może się okazać, że twoje posłuszeństwo władzy ziemskiej usunie z twojego życia Chrystusa i Jego Ewangelię.

Coraz częściej zdarza się, że cesarz nadużywa swoich praw i żąda, czego nie powinien. Nie obawiaj się takich sytuacji. Wbrew pozorom nie grozi ci wówczas większe niebezpieczeństwo – czyste sumienie pozwala dokładnie rozpoznać owe nadużycia.

Znacznie groźniejsza – bo trudniej zauważalna – jest natomiast pokusa uznania cesarza za poborcę dóbr na rzecz Pana Boga. Tym sposobem, mimo pozorów, nie oddajesz Bogu tego, co się Jemu należy. Dlaczego? Każdy dar – tym bardziej ofiarowany Stwórcy – winien być dawany z pragnienia serca, w wolności, nie zaś z obowiązku.

W codziennej pogoni za zyskiem przyzwyczajasz się rozpatrywać wszelkiego rodzaju wyrównywanie rachunków (także wdzięczności) w kategoriach materialnych. Ewangelia natomiast każe ci zwrócić Bogu przede wszystkim... człowieka.

Każda z ludzkich twarzy – nawet ta wyblakła, zniszczona, zezpecona i odpychająca – nosi w sobie ślad obrazu Boga. Ten obraz jest najczęściej narażony na kradzieże. To ty właśnie, wierzący, powinieneś bezustannie starać się, aby jak najszybciej powrócił do prawowitego Właściciela.

Nie jest wykluczone, że w tym, co zamierzasz oddać Panu Bogu, zawiera się także to, co winieneś cesarowi. Tak jest na przykład wówczas, gdy pomagasz biednym i opuszczonym, stajesz po stronie ofiar niesprawiedliwości, ludzi pozbawionych prawa głosu i własnej godności... Nigdzie nie jest powiedziane, że Pan Bóg przyjmuje należności jedynie w świątyni. Zdarzyć się może, że czeka na nie tuż za jej... progiem.

provokacja dwudziesta trzecia

OBRAZ MŁODOŚCI BOGA

*Mądrość nie z wiekiem przychodzi,
a prawość nie tylko starcom jest znana.*

(Hi 32,9)



Najpewniejszą formą wierności życiu jest młodość. Takim stwierdzeniem nie mam zamiaru uchybiać czcigodnej siwiźnie ani nie odrzucam doświadczenia życiowego tych, którym dane było urodzić się przed tobą. Daj się jednak przekonać, że nie wystarczy być tylko „w swoim wieku” – trzeba przede wszystkim pozostawać „w swoim czasie”.

Niemalże spontanicznie przychodzą mi na myśl zdania, które układają się w swoistą modlitwę. Jeśli zechcesz – pomódl się nią razem ze mną:

Panie, Wieczna Młodości,

...pozwól mi zrozumieć, że najważniejsze jest to, co czynię teraz, a nie dwa, pięć czy dziesięć lat temu;

...pozwól mi zrozumieć, że inni mają prawo do mnie takim, jakim jestem, a nie takim, jakim byłem;

...nie pozwalaj mi nazywać znajomością rzeczy tego, co jest jedynie układaniem się z moimi ograniczeniami;

...nie pozwalaj mi nazywać znajomością osób tego, co jest jedynie obserwacją ich słabej strony;

...nie pozwalaj mi przywyknąć do moich własnych idei jak chciwiec do odkładanego grosza;

...nie pozwalaj mi nazywać doświadczeniem tego, co jest w gruncie rzeczy utratą poczucia moich własnych możliwości;

...nie pozwalaj mi przyzwyczaić się do stałego sposobu myślenia o sobie;

...ucz mnie patrzeć z sympatią na to, co robią inni, szczególnie wtedy, gdy chodzi o sprawy, które nie przyszłyby mi nawet na myśl;

...ucz mnie pamiętać, że muszę ciągle się czegoś uczyć, ponieważ życie każdego dnia jest inne i nowe;

...obdarzaj mnie nowością pełniej niż doświadczeniem, szczególnie wtedy, gdy doświadczenie jest pretekstem dla zmęczenia, rezygnacji i zgorzknienia;

...obdarzaj mnie bogactwem wyobraźni, która pozwoli pokonać przeciętność i uznać za realne to, co niemożliwe;

...chronź mnie od pokusy udzielania rad innym, ale... pozwól przypominać, że każdy dzień jest nową szansą;

że nie należy rozpaczać nad przeszłością;

że nie wolno rozczarowywać nadziei Bożych i ludzkich;

że codzienność należy do żyjących;

że starzejemy się tylko z przyzwyczajenia.

Panie, pozwól mi być dłużnikiem Twego czasu i obrazem Twojej młodości!

provokacja dwudziesta czwarta

SZCZERA KRYTYKA

A chociaż może i zasmucilem was moim listem, to nie żałuję tego;

Nawet zresztą gdybym i żałował,

widząc, że list ów napełnił was na pewien czas smutkiem,

to teraz raduję się – nie dlatego, żeście się zasmucili,

ale żeście się zasmucili ku nawróceniu.

Zasmuciliście się bowiem po Bożemu,

tak, iż nie ponieśliście przez nas żadnej szkody.

(2 Kor 7,8-9)



Istnieje obiegowe przekonanie, że wszyscy potrafimy krytykować, że niemalże jest to nasza cecha wrodzona. Tymczasem niewielu jest zdolnych do prawdziwej krytyki. Niewielu jest także tych, którzy potrafią taką krytykę przyjąć i z niej skorzystać.

Aby krytykować, powinieneś być stworzeniem przejrystym.

Aby krytykować, powinieneś być stworzeniem wolnym.

Aby krytykować, powinieneś być stworzeniem odważnym.

Tak, krytyka rzeczowa, prawdziwa, odpowiedzialna jest sprawą niezmiernie trudną. Potrzebujesz wielkiej inteligencji, czyli umiejętności prześwietlania rzeczy i sytuacji, docierania w głąb, do sedna.

Potrzebujesz także nadzwyczajnej dawki miłości. Tylko miłość bowiem zdolna jest nakreślić linię podziału między dobrem a złem, między działaniem budującym a niszczącym.

Kto krytykuje prawdziwie, czyni tak, ponieważ traktuje osoby na serio, szanuje je, docenia i kocha.

Kto pozwala krytykować siebie prawdziwie, czyni tak, ponieważ chce być traktowany na serio, chce być szanowany, doceniany i kochany. Lepszy jest policzek przyjaciela niż „zaprogramowana” uprzejmość wroga.

Wbrew potocznej opinii krytyka rzeczowa, budująca, braterska nie jest krytyką w białych rękawiczkach. Ona również może być przykra, dosadna, ostra, niewygodna, ale zawsze usprawiedliwiona miłością; daleka jest od wszelkich przejawów dyplomacji.

Prorocy wszystkich czasów wydawali się przesadzać w swojej misji, w wierności powierzonemu im zadaniu. Nie powinno to dziwić, ponieważ „przesadna” miłość wypełniała ich serce.

Nierzadko boisz się krytyki, bo obawiasz się zobaczyć leżącą w gruzach budowlę twoich idei i... własną pustkę wewnętrzną. Jeżeli jednak nie poddasz się szczerzej krytyce, może okazać się, iż to wina lustra, że masz brzydką twarz; to wina termometru, że masz gorączkę; to wina meteorologów, że jest brzydka pogoda...

Krytyka rzetelna i prawdziwa widzi rzeczy, jakimi są i jakimi być powinny. Tylko wtedy, gdy masz odwagę poddać w wątpliwość twoje własne poglądy, możesz czynić wyrzuty innym. Tylko wtedy, gdy masz odwagę wyznawać na głos: „moja wina”, możesz krzyknąć przeciwko brakom innych.

A zatem? Spróbujesz?

provokacja dwudziesta piąta

EWANGELICZNY TALENT

*Jednemu dał pięć talentów,
drugiemu dwa,
trzeciemu jeden...*
(Mt 25,15)



Ewangelia bardzo często podkreśla w życiu wymiar czuwania. Kieruje twoje spojrzenie ku przyszłości, ale jednocześnie nie pozwala pomijać czasu obecnego. Twoja tęsknota za tym, co ma nadejść, nie powinna stawać się pretekstem ucieczki w nieznane. Warto o tym częściej myśleć.

Śmierci nie możemy improwizować, trzeba na nią zasłużyć całym życiem (św. Maksymilian M. Kolbe).

Na tablicach nagrobnych, tak różnych pod względem formy i treści, odnajdziesz zazwyczaj dwie daty – narodzin i śmierci. Między nimi właśnie rozpięte jest ziemskie życie człowieka. To życie pozostanie tajemnicą każdego istnienia.

Myślenie o śmierci, przenosi (wbrew pozorom) uwagę na życie. Stąd pytania: Dlaczego żyjesz? Jak żyjesz? Dla kogo?

Biblia przedstawia nam życie jako ciągłą wędrówkę. W ujęciu wiary zatem nie może być ono traktowane jak poczekalnia. Oczekiwanie chrześcijanina powinno być aktywne, ma go skłaniać do podejmowania konkretnych zadań, do dokonywania

ciągłych wyborów. W tych zmaganiach nie należy mylić życia z zabieganiem, postępu z obłudą, pełni z namiastką. Wyjaśnia to ewangeliczna przypowieść o talentach.

Talent ewangeliczny jest bezwarunkowym darem. Wszyscy trzej słudzy otrzymali talenty – choć w różnej ilości – bez żadnej zasługi, bez wysiłku z ich strony. Podobnie i ty: nie działasz sam z siebie; budujesz na materiale, który otrzymałeś od Boga za darmo. Cały twój wysiłek, twoje zaangażowanie, twoja praca – to tylko próba odpowiedzi na ów niezasłużony dar.

Na tym właśnie tle dochodzi do rozdźwięku między sługami z przypowieści. Dwaj z nich słusznie uznali dar za swój i zaczęli go używać. Dla trzeciego stał się on przyczyną lęków i obaw; nie był w stanie uwierzyć w zaufanie, miłość i dobroduszość swojego Pana.

Aby być w porządku, nie wystarczy jednak, byś różnił się od trzeciego sługi. Jeśli jesteś przekonany, że wypełniasz wolę samego Chrystusa tylko dlatego, że potrafisz efektywnie działać, to się mylisz! Ewangelia zachęca do działania, to prawda, ale trzeba też wiedzieć dla kogo pracujesz!

W twoim życiu też przyjdzie moment, w którym Pan powróci i zacznie rozliczać się z tobą! Jeśli w centrum twojego zainteresowania pozostanie jedynie talent, spotkanie z Powracającym nie będzie należało do najprzyjemniejszych.

Dla wierzącego w Jezusa największym talentem jest... życie! Przecież po to, byś miał życie Chrystus zdecydował się na Krzyż i Zmartwychwstanie. Twoja egzystencja albo oświecona jest przez tajemnicę śmierci-zmartwychwstania, albo pozostanie pustką, której nie da się niczym wypełnić. Nawet twoja wiara może stać się ukrytym talentem – jeśli uznasz, że jest to wyłącznie twoja osobista sprawa.

Do życia jesteś stworzony. Powstań więc i... żyj!

provokacja dwudziesta szósta

MAŁY BÓG PRZYCHODZI

*Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc,
aby się stali dziećmi Bożymi.*

(J 1,12)



W sposobie rozumienia tajemnicy Bożego Narodzenia zdarzają się przeciwieństwa. Powiedziano: „Wam się narodził”, „Wam zwiastuję radość wielką”. Szukasz zatem tej radości. Pytasz o nią własne myśli, stawiasz pytania własnemu sercu i życiu, które wokół ciebie się toczy. Chciałbyś ją odnaleźć w sposób łatwy, szybki i przyjemny, w brzmieniu życzliwych słów, w kolorowej szopce, w melodii kolęd – jak małe dziecko.

Czy to jednak wszystko? Czy to wystarczy? Zastanawiasz się, czy nie są to obietnice podobne do wielu innych, dawanych ludziom przez ludzi. Wiele razy przecież, w różnych kontekstach, zwiastowano ci radość, jakiej jeszcze nie było, głoszone wiek spełnionych nadziei i erę wprost niewyobrażalnej szczęśliwości. Wystarczy pomyśleć o sielance głoszonej przez coraz to nowych specjalistów od szczęścia na wyciągnięcie ręki, bylebyś tylko dał się przekonać i zrezygnował z Bożej drogi. Nie możesz dopatrzeć się tej radości, która mogłaby napełnić serce i wzbogacić myśli tak dalece, byś mógł trwać w niej, a ona w tobie. Wydaje ci się,

że radość, o której mówili aniołowie, jest tylko pocieszeniem serc ludzkich utrapionych szarzyzną i zwykłością życia, bo przecież życie po narodzeniu Chrystusa pozostało takie samo, jakie było przedtem...

Rozwiązanie tych wątpliwości nie leży na powierzchni zdarzeń. Powinieneś go szukać na płaszczyźnie wiary. Warto zdać sobie sprawę, że Boże Narodzenie jest nie tylko datą, lecz przede wszystkim początkiem; to jedyna nowina rzeczywiście nowa na tej ziemi. Na świecie pojawiła się nowa Obecność, która jest w stanie zmienić wszystko – musi tylko znaleźć ludzi dobrej woli: oto sekret spełnienia lub niespełnienia twoich nadziei. Ten mały Bóg przychodzi, by ustalić co jest ważne, a co nie; co jest godne człowieka, a co nie.

Narodziny Chrystusa, choć ubogie, zamykają w sobie niezmiarzone treści i bogactwa wieczności, które rozwijają się i realizują według planu Bożego we właściwym sobie rytmie i czasie.

„A tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12). Tylko wtedy, gdy twoje ubóstwo otworzy się na tę nieoczekiwaną szansę odnowy i umocnienia, która zostaje ci podarowana, Boże Narodzenie stanie się naprawdę przekonujące i szczęśliwe.

Zatem to twoje życie... ma być dowodem, że coś się zmieniło.

provokacja dwudziesta siódma

WIERNOŚĆ NA CO DZIEŃ

*Pytały Go tłumy:
Cóż więc mamy czynić?
(Łk 3,10)*



to pytanie, które skierowane zostało na pustyni Judzkiej do Jana Chrzciciela. Odpowiedź, jakiej wówczas udzielił, do złudzenia przypominała orędzie prorockie: praktykujcie sprawiedliwość i miłosierdzie.

I ty dzisiaj szukasz recepty na szczęście. Czy możesz się czegoś nauczyć od Jana?

Jan określa najpierw, które to kręte drogi muszą być wyprostowane. Chodzi tu bez wątpienia o drogi sprawiedliwości, miłości, wzajemnego szacunku, braterstwa... Zatem nic nowego! Powraca odwieczna prawda: droga do Boga przechodzi obowiązkowo przez bliźniego.

Jan nie pragnie, aby jego słuchacze zerwali ze światem. Radzi, aby każdy z nich pozostał na swoim miejscu. Aby czynił to, co dotychczas czyni, tyle, że w lepszy, doskonalszy sposób. Liczy się wierność na co dzień.

Nieporozumienie naszych czasów polega na tym właśnie, że czujemy się upoważnieni do prowadzenia życia według własnego

uznania. Może i ty zapominasz, że jak nie jest możliwe stworzenie Boga na własne podobieństwo, tak nie jest możliwe stworzenie moralności na własny użytek.

Tak często stajesz zdezorientowany i niepewny... z tej właśnie przyczyny, że tak naprawdę nie jesteś gotowy do czynienia.

Często twój rozum jest zaciemniony, ponieważ twoje postępowanie nie jest przejrzyste. Może więc zamiast rozpaczliwie szukać przekonujących racji twojej wiary, postaraj się, aby bardziej przekonujący stał się styl twojego życia?!

Chrystus nigdy nie odrzucał grzeszników. Co więcej, siadał z nimi przy jednym stole ... Ale to oni właśnie mieli odwagę stawiania pytania: Co mamy czynić? A pytali nie tylko z czystej ciekawości.

Co mam zatem czynić?

Jest to pytanie bardzo ryzykowne, ponieważ Bóg po zadaniu go nie pozwala wrócić do domu i zastanawiać się, czy warto, czy się opłaca. On żąda odpowiedzi natychmiastowej i jednoznacznej.

Przyjęcie Boga w swoje życie to nie kwestia opłacalności, ale problem zmiany, nawrócenia, które trzeba podjąć, pozostając na miejscu!

provokacja dwudziesta ósma

NIE SAMYM PROTESTEM...

*Bóg obiecuje bezpieczne lądowanie,
a nie spokojny lot.*
(przysłowie angielskie)



O co i dokąd zmierzasz? Czy życie ma w ogóle jakiś sens?

Na takie i im podobne pytania otrzymujesz dzisiaj wiele, często sprzecznych, odpowiedzi. Codziennie spotykasz się z modnymi słowami, takimi jak: ewolucja, postęp, rozwój, cywilizacja, przyszłość, itp. Wszystkie one służą w jakiś sposób do wyrażenia celu istnienia człowieka, czyli obrazują spełnienie jego marzeń i oczekiwań. Właściwie wszystko, co czynisz, nacechowane jest bliżej nieokreślonym pragnieniem.

Czy jednak osiągasz wszystko, gdy żyjesz w dobrobycie, gdy w społeczeństwie odgrywasz znaczną rolę, gdy masz dużo pieniędzy i osiągasz wysoki standard życia? Skąd zatem rodzą się protesty (najczęściej ludzi młodych) przeciwko utartym schematom zapewniającym pewne sposoby na spokojne życie?

Młodzi ludzie poszukują czegoś, co wewnętrznie ubogaci ich życie, co poszerzy ich świadomość. A do tego trzeba czegoś więcej niż tylko doskonałej kuchni, sukcesu w interesach, siły przebicia i zapewnionego dobrobytu na starość. Sam dobrobyt nie

rozwiązuje tych oczekiwania; dlaczego bowiem wciąż i wciąż ludzie dobrowolnie rezygnują z życia, i to ci właśnie, którzy mogą sobie pozwolić na wszystko, co świat dzisiejszy może dać człowiekowi?

Jasnej odpowiedzi udziela Jezus: nie samym chlebem żyje człowiek. Doświadczenie życiowe uzupełnia te słowa o nowe elementy: ani samą pracą, ani zadowoleniem, ani nawet protestem.

Bywają takie okamgnienia, kiedy jesteś szczęśliwy, kiedy nie masz tęsknot. Ale także wtedy cierpisz: najbardziej z powodu ich przemijalności...

Niesprawiedliwość społeczna, cierpienie, dwie trzecie ludzkości głoduje... Prowadzi się wojny nie pytając o zdanie ludzi bezpośrednio nimi dotkniętych. Dobrzy ludzie umierają, a źli grasują bezkarnie. Śmierć nie oszczędza nawet dzieci... A i w tobie samym tak często zwycięża zło, mimo że chcesz dobra. Czyż nie należy się buntować przeciwko temu wszystkiemu? Czyż świat nie jest dziełem partackim, nieudanym?

Każdy z nas staje wobec tej zagadki, wnioski bywają jednak różne. W tym właśnie momencie rozchodzą się drogi poszczególnych ludzi.

Możliwe są przynajmniej trzy rozwiązania: uchylenie się przed powzięciem decyzji; dojście do uznania całkowitej bezsensowności istnienia; przyjęcie odpowiedzi płynącej z wiary. Wybór należy do Ciebie.

Ale tylko w trzecim przypadku dołączy do ciebie Chrystus...

provokacja dwudziesta dziewiąta

POKÓJ POŚRÓD BURZY

On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!».

Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza.

Wtedy rzekł do nich:

«Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?»

(Mk 4,39-40)



W każdym z nas jest cały szereg pytań, wyrzutów, zarzutów, które mamy ochotę postawić Panu Bogu. Nie wiadomo dlaczego (może to także wina kaznodziejów?) wyrobiliśmy w sobie ideę Boga, który ma nam dostarczać odpowiedzi na wszystkie stawiane Mu pytania. Zupełnie pomijamy te stronicę Biblii – a jest ich zdecydowanie więcej – na których to Bóg stawia pytania człowiekowi i oczekuje od niego odpowiedzi. I nie chodzi tu o pytania powierzchowne, banalne, niewiele znaczące, ale o takie, które dotyczą spraw zasadniczych, życiowych, decydujących o naszym „być, albo nie być”...

Bóg, którego oskarżasz o milczenie, opóźnianie pomocy, nieobecność... pyta o stan twojej wiary: bo to ten stan wiary jest odpowiedzialny za twoją ocenę tego, co cię dotyka. Sen Jezusa ma bardzo konkretne znaczenie: pozwala ci odkryć obecność Tego, który może wszystko!

Jezus nie obiecuje spokojnego i bezpiecznego „rejsu na drugi brzeg”, lecz oczekuje dla siebie miejsca w twojej (albo lepiej – Jego)

łodzi. Dlatego ewangeliczna historia uciszenia burzy domaga się od ciebie skorygowania myślenia: na ogół jesteśmy przekonani, że dobrze może być *dopiero po burzy*; tymczasem obecność Jezusa w łodzi jest gwarancją, że wszystko jest dobrze *już w czasie* burzy.

Apostołowie mieli pośród siebie Chrystusa, który na ich oczach dokonywał wielu potężnych znaków, a mimo to, w głębi serca nie ufali Mu całkowicie. Na tym właśnie polegała ich słabość. My, niestety, ciągle popełniamy ten sam błąd.

W potocznym odczuciu wiara to jedynie zestaw pewnych prawd, które trzeba przyjąć, a nie osobowa relacja z Jezusem; a ona opiera się na zawierzeniu Temu, który nigdy cię nie zdradzi, ani nie zawiedzie.

Przyjmując ryzyko wiary, człowiek staje się kimś innym (Kierkegaard). Może dlatego tak często jesteś zagubiony wśród żywiołów i zgorzony Bogiem, który „śpi”, ponieważ wiarę pojmujesz jako... pewność, a nie jako ryzyko, wyzwanie, zadanie... Daj się więc przekonać Bogu, że dopiero wówczas, gdy nauczysz się ryzykować wszystko w oparciu o Jego słowo – bez szukania innych, niekiedy bardzo sugestywnych gwarancji – uda ci się odkryć nowe, wspaniałe rzeczywistości i możliwości.

Wiara żywa, pewna (jako pewność w wiarygodność Bożych obietnic, a nie w niepodważalność naszych o Nim wyobrażeń – bo te jak widać w konfrontacji ze słowem Bożym musimy często korygować), wypróbowana, jest niezwykle istotna, skoro nasz Nauczyciel zadbał o to, by ta ewangeliczna burza nie poszła w zapomnienie.

Uczniom zatroskanym o życie doczesne Mistrz pokazał, że jest w stanie ocalić ich jednym słowem. Ale pokazał też, że jest w stanie jednym słowem zachować na wieki życie prawdziwe. Byłoby wspaniałe, gdyby fakt uciszenia burzy przekonał cię dzisiaj przynajmniej o jednej sprawie: tam, gdzie jest Jezus, śmierci nie ma i być nie może!

SPIS TREŚCI

provokacje:

1. W ciszy własnego sercas. 4
2. Chwila warta wiecznościs. 6
3. Wszystko jest łaskąs. 8
4. Dostajemy po denarzes. 10
5. Postęp czy zagłada?s. 12
6. Wybór bliźniegos. 14
7. Na miarę oczekiwańs. 16
8. „Dzień dobry, Panie Boże”s. 18
9. Druga strona medalus. 20
10. Zapach nowościs. 22
11. Ukryta wiecznośćs. 24
12. Nie bój się życias. 26
13. Wyjście z ciemnościs. 28
14. Milczę, by mówićs. 30

15. Macie nie umierać	s. 32
16. Wiara uskrzydłona	s. 34
17. Zbawienie i wyzwolenie	s. 36
18. Dostrzec zamysł Boga	s. 38
19. Aktualny kalendarz	s. 40
20. Nie zawiedziesz się!	s. 42
21. Słuchaj, aby słyszeć	s. 44
22. Wszystko należy do Boga	s. 46
23. Obraz młodości Boga	s. 48
24. Szczera krytyka	s. 50
25. Ewangeliczny talent	s. 52
26. Mały Bóg przychodzi	s. 54
27. Wierność na co dzień	s. 56
28. Nie samym protestem... ..	s. 58
29. Pokój pośród burzy.....	s. 60

